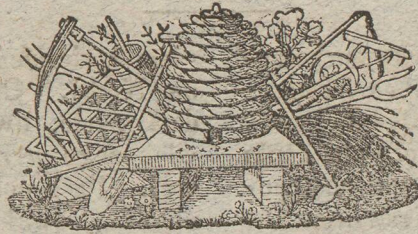


Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga Postu, dnia 12. Marca 1843.*

Religia.

Zamiłowanie samotności i spokoju.

Święty Jan Chrzciciel, który z rozkazu Bożego miał ogłaszać ludziom przyście Zbawiciela świata, i napominać ich, aby przez szczerą pokutę i poprawę życia gotowali mu drogę do serc swoich, iako swemu Panu, w młodości poszedł na pustynię, aby tam przez życie samotne i surowe, przez modlitwy, posty i rozmyślanie rzeczy boskich przysposobić się do wypełnienia swego powołania kaznodziejskiego: prostytucie drogi pańskie! W téj samotności przepędził lat trzydzieści na ścisłej pokucie. Nauka to dla wszystkich ludzi, szczególniej zaś dla młodych. Ty to młodzieży! powinnaś zamiłować samotność i spokójność, bo na samotności Bóg przemawia do serc naszych, a dalecy od zgiełku świata, możemy łatwiej wniknąć w siebie samych i stan naszego sumienia dokładnie poznać, czego rozrywki światowe nie pozwalają.

Przykład Św. Jana zawstydza owych młodych ludzi, którym w domu ojcowskim ciasno, samotnie i cicho; którzy w niedzielę nigdy, a w wieczory dni powszednich rzadko kiedy wdomu zostają, aby czas drogi spędzić na modlitwach,

na czytaniu książek budujących, pożytecznych, i na zbawiennych rozmowach. Nie dziw więc, że zwolna dają się uwodzić lekkomyślności, a tak pozbawiają się dobrego imienia, pieniędzy, zdrowia i zbawienia. Świętego czasu w dni niedzielne i uroczyste nie można lepij, pożyteczniiej i spokojniiej przepędzić, iak oddając się Bogu i zbawieniu duszy; bo ten jest cel naszego stworzenia, abyśmy Bogu służyli i do królestwa iego weszli.

Podobnym duchem pobożnym, iak Św. Jan, przejęty był Św. Mikołaj, Faktor zwany już w swoim młodociannym wieku. Urodził się w mieście hiszpańskiem Walencyi dnia 29. Czerwca 1520. roku. Od saméj młodości uważano w nim wielką skłonność do pobożności, i szczególną gorliwość. Iako dziecko pościł trzy razy na tydzień, a pomnażając się w lata, pomnażał się także w zaparciu się samego siebie. Słowa Bożego pilnie słuchając i książki duchowne czytając, nauczył się kochać ubogich i chorych i wcześniej dał tego dowody, bo często sam sobie uymował pożywienia, aby ich tylko zasilić. Podając im zaś iakmużnę, tak nadzwyczajne pokazywał ku nim uszanowanie, że nie tylko ich ręce i nogi, ale nawet obrzydliwe rany całował. Przykłady doskonałości chrześcijańskiéj tego

dziecka tak zbudowały niewiastę machome-
tańskię religii, w służbie oycy iego zo-
stającą, że wyrzekła się błędny swę-
wiary, a gorliwie się wzięła do nauki
Iezusa Chrystusa. Z takiego postępo-
wania Mikołaja sztydził nie raz iego ró-
wiennicy; ale on im powiadał, że ubo-
dzy noszą obraz Iezusa, i że ich miłując,
miłujemy Boga, któremu podobało się
z miłości ku nam postać niewolnika przy-
jąć. Wpodeszłym wieku będąc, chorych
w szpitalach odwiedzał i wielu swoich
ziomków skłonił do poświęcenia się tym-
że uczynkom miłosierdnym. Lepiej więc
czasu swego i dobytku umiał użyć Mi-
kołaj, iak owi ludzie młodzi, lekkomyśl-
ni, co karczmy odwiedzają i do wszy-
stkich należą kompanii, gdzie grają i tań-
cują, tylko nie do kompanii wstrzemię-
żliwych i miłosierdnym; wolą oni czas i
pieniądze zabić, zmarnować, aniżeli na
dobro swoje i bliźnich obrócić i użyć.

Bogoboynego młodzieńca przeznaczył
oyciec do handlu i poddawał mu korzystne
ożenienie; Mikołaj przecie z winnem ku
rodzicom uszanowaniem tego nie przy-
jął. Po wezwaniu Ducha świętego i po
długiem a ścisłém badaniu samego sie-
bie względem wyboru stanu, wybrał ży-
cie klasztorne. Za zezwoleniem rodzi-
ców, w siedmym roku życia wstąpił
do zakonu Bernardynów w Walencyi. Po
odbytym nowicyacie, w którym dla ca-
łego zgromadzenia był przykładem zbu-
dowania, uczynił śluby klasztorne, ode-
brał święcenia i oddał się potem opo-
wiadaniu słowa Bożego. Czystość iego
życia, iego ludzkość i łagodność, oto
wszystkie iego piękne przymioty, iednały
mu serca i wiodły ie na drogę cnoty.
Wielu obłąkanych i zatwardziałych grze-
szników przez sweie mowy i uczynki
przywiódł na ową wazką ścieżkę, gło-

giem i cierniem zarosłą, ale prowadzącą
do Nieba. Chociaż tak święte prowa-
dził życie, uważał się iednak za nay-
większego grzesznika i surowo pokuto-
wał. Pasa pokuty, iak Św. Ian, nigdy
nie zdeymował; chodził boso dopóki tylko
mógł, i post najsćisleyszy zachowywał.
Pełen zasług oddał duszę swą Bogu,
Stwórcy swoiemu, dnia 23. Grudnia 1583.
reku, te słowa mówiąc psalmu 121.:
„Weseliłem się z tego, co mi powiedzia-
no: pójdziemy do domu pańskiego.“

Zawstydzą Św. Mikołaj, pokutne pro-
wadzący życie, tych wszystkich Chrze-
ścian, co brodząc w grzechach, na wszy-
stko przyszłe, boskie, wieczne zoboię-
tnieli; nie myślą o pokucie; a iezeli się
w nich zacznie odzywać głos sumienia,
wołający ich do osobności, do wniyscia
w siebie samych, do roztrząśnienia pro-
wadzonego życia, zgłębkiem światowym
usiłują go zagłuszyć.

X. Fr. B.

Przykłady szanowania ubogich.

Pobożny król francuzki Robert, tak
bardzo kochał ubogich, że ich zawsze
miał około siebie. Zwykł on być ma-
wiać, że ubodzy są iego woyskiem, któ-
rém chce szturmować i zdobywać niebo.
Własną ręką rozdawał im iakmużnę i
z wielkię pokory ręce ich całował. Pie-
niądze, chleb, ryby, i inne pokarmy po-
między trzystu ubogich rok-rocznie we
wielki czwartek rozdawał.

Na rozkaz Św. Ludwika, króla fran-
cuzkiego, trzech ubogich przy iego stole
codziennie iadało. W wigilie zaś świąt
wielkich zapraszano do stołu dwieście
ubogich. A gdy raz dworzanie niekto-
rzy mówili mu, że nieprzystoi na króla
wdawać się z ubogimi, bo przez to ubli-

za swęý królewskięý godności, odrzekł im: „coście uczynili iednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.“ Nadto zwykły był mawiać: królestwo niebieskie powinni zdobywać ubodzy cierpliwością; bogacze zaś miłosierne-
mi uczynkami.

rości serca, Boga się bojąc. Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie, iako Panu, a nie ludziom; wiedząc, że od Pana weźmiecie odpłatę dziedzictwa. Panu Chrystusowi służcie.“ Kol. 3, 22 — 24.

X. F. B.

Obowiązki gospodarzy i czeladzi.

Gospodarze powinni dbać, aby mieli nie tylko posłuszną, wierną, usługną i pilną czeladź, ale nadewszystko, aby ona była pobożną i bogoboyną; bo dla sług pobożnych Bóg gospodarzom sownie błogosławi. I tak błogosławił Bóg Labanowi dla pobożnego Jakóba, bo to sam wyznał przed nim: „Skutkiem doznałem tego, iż mi błogosławił Bóg dla siebie.“ Gen. 30, 27. Błogosławił też domowi Egipcyanina Putifara dla sprawiedliwego Józefa, „bo rozmnożył tak w domu, iak i na polu, wszystkę majątność jego.“ Gen. 39, 5. Przeciwnie zaś gospodarze powinni uważać, aby w domu swoim sług bezbożnych nie trzymali; bo Bóg dla sług złych błogosławieństwo swoje niekiedy usuwa, i okropnie karze. Czeladź powinna sobie wziąć za przykład sługi owego setnika, o których sam Pan dał takie świadectwo: „Mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź i przychodzi; a słudze mojemu: czyn to, a czyni.“ Mat. 8, 9. Czeladnik powinien wszystko spieszenie i z ochotą wykonać, co tylko gospodarz rozkaże, chyba że tego prawo boskie lub kościelne wzbrania. Ma on pamiętać, że służbę, którą czyni swemu gospodarzowi, czyni ią samemu Bogu. „Słudzy,“ mówi Św. Paweł, „bądźcie posłuszni we wszystkiém Panom wedle ciała, nie służąc na oko, iakoby ludziom się podobając, ale w szcze-

Rozmałtości.

Mało i wiele.

Bartłomięý po śmierci swoięý Hanki ożenił się z drugą; a że macochy nie lubią pasierbów, Marcinek tedy, owoc pierwszego małżeństwa, nie długo z domu wyjść musiał; i nie chcąc macoszego wyglądać chleba, poszedł na szewstwo. W pięć lat zostawszy czeladnikiem, wrócił do domu i prosił oycę, żeby mu dał na wędrowkę, ale wiele! skąpa zaś macocha dmuchała w ucho mężowi, żeby mu dał mało. Oyciec, który syna i żonę kochał, chcąc obojgu zadość uczynić, tak rzekł do syna: „Synu! ponieważ w dalekie udaiesz się strony, nie wiem, czy cię jeszcze kiedy tu zobaczę, dać ci więc mało i wiele na drogę; wierz mało, słuchaj wiele; mów mało, patrz wiele; ucz mało, ucz się wiele; pisz mało, czytaj wiele; ufaj mało, doświadcжай wiele; kłóć się mało, cierp wiele; bój się mało, strzeż się wiele; spodziewaj się mało, osiągay wiele; nienawidź mało, pokrywaj wiele miłością chrześciańską; sądz mało, myśl wiele; wysmiewaj się mało, zamilczaj wiele; smuć się mało, ciesz wiele; rozkazuy mało, pracuy wiele; grzesz mało, naylepięý wcale nie; módl się wiele, iezli można i zawsze.“ Te nauki oycę zachował Marcinek wiernie w sercu swoiem i pamięci; i chociaż miał mało dni wesółych,

przyniósł iednak wiele pożytku do domu, tak dalece, że swoi mało się z niego smutku, a wiele pociechy doczekali.

Fl.

Strach ma wielkie oczy.

„Już wam nigdy tak późno czekać nie będę,” rzekł zadyszał Bartek do Tatusia, powróciwszy z żelazami od kowala; „a dy to człowiek w tym boru za Szwarcem strasznym wilczyskom ledwo się opędził.”

Oyciec iego Stanisław wiedząc, że wowym boru wilków nie było, chcąc synowi pokazać, że niepotrzebnie się bał, tak rzekł do niego:

Stach. Prosię czyie zabłąkało się, a tyś myślał, że wilk.

Bartek. Przecieżbym się prosięcia nie bał, chociażby było iak chałupa wielkie i iak diabeł czarne i rogate; alboż się to ich mało napaskem, iakem był chłopakiem!

St. Może zaiąc który ciebie się

złąkł i uciekał, a tobie się zdało, że wilk?

Bart. Zaiąca miałbym się bać? alboż go to nie znam z dużemi uszami i długimi nogami.

St. Toć pewnie żaby skakając strachu cię nabawiły?

Bart. Miałbym się koślawych żab złąć! przecież byłem w bótach, w kożuchu i kapturze, i alboż to ich mało w dołku naszym i w kapuście, większych iak matusine trepy, z Walkiem nazabiałem?

St. Zapewne krówki na pogodę latając tak cię straszyły, boć wilka to tam nie było i nie ma.

Bart. Te robaki miałyby mnie przstraszyć? i wy też! przecie szedłem z siekierą, tobym był którą rozciął. —

Wreszcie Bartek widząc, że oyciec koniecznie mu chce pokazać, iż niepotrzebnie się bał, rzekł w gniewie: „niech było, co chciało; dosyć że w liścisku tam się coś chraβεściło.”

F.

Szanownemu Duchowieństwu mamy zaszczyt polecić uniżenie książeczkę pod tytułem:

Zawiadomienie

o rozrządzoném Nabożeństwie Jubileuszowém
w Archi-Diecezyi Gnieźnieńskiej,

którą w myśl ogłoszenia Jubileuszu wraz z stosownemi Modlitwami i Litaniami dla pamiatki i wygody prawowiernych wydrukować nam polecono. Książeczka ta za 15 gr. pol. jest do nabycia.

Upraszamy o łaskawe dalsze polecenia.

K sięgarnia E. GÜNTHERA
w Gnieźnie i Lesznie.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkołkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.